

## **Pewnego letniego wieczoru na wczasach**

Lipcowe słońce zachodziło nad senne miasteczko położone nad brzegiem jeziora, rzucając ciepły, złoty blask na fale, które całowały brzeg. Dla Zuzy, nauczycielki w szkole średniej na letnich wakacjach, był to coroczny wyjazd, a zarazem ucieczka od zgiełku miejskiego życia. Każdego lata, chociaż na kilka dni, pokonywała swoją wysłużoną mazdą kilkugodzinną trasę, by dotrzeć do drewnianego domku przyjaciół, ukrytego wśród wysokich drzew, gdzie czas zdawał się płynąć tak leniwie, jak horyzont. Uwielbiała ten czas kiedy mogła w pełni poświęcić się swoim zachciankom, oddawać się wszystkiemu co sprawiało jej radość i przyjemność, robić co chciała i kiedy chciała, a często nie robić nic. Cieszyło ją, że nie musiała się nikomu podporządkowywać ani z nikim liczyć. Tego lata szczególnie potrzebowała spokoju, by przemyśleć swoje niedane damsko-męskie relacje. Właśnie niedawno zakończył się jej kilkumiesięczny związek z Antkiem. Zuza była zmęczona szukaniem kogoś nowego. Dość miała koleżanek, które próbowały podsuwać jej swoich wolnych kolegów. Zdecydowanie nie miała też chęci, by skorzystać z wielu popularnych randkowych aplikacji.

Zuza była zdecydowanie zwolenniczką biernego wypoczynku. Leżak, dobra książka i ciepły nagrany słońcem piaszczysty brzeg jeziora w zupełności jej wystarczały i pozwalały naładować akumulatory na kolejne pracowite miesiące. Znajomi namawiali ją na wspólne wyjazdy w ciepłe egzotyczne kraje, ale ona chciała przez pare dni pobyc sama z sobą. Nie musiała, tak jak niektórzy, otaczać się tłumem znajomych, by dobrze się czuć. Nigdy nie nudziła się w swoim towarzystwie i zawsze wracała z niedosytem, że pobyt nad jeziorem co roku tak szybko mijał. Tegoroczne wakacje były jednak inne. Zwykle przewidywalny rytm jej urlopów został przerwany, gdy przedłużające się prace remontowe w chalupce przyjaciół sprawiły, że tego lata Zuza zatrzymała się w sąsiednim domku – nieco mniej urokliwym niż ten, który odwiedzała co roku, ale też urokliwy na swój sposób. Nieopodal znajdował się kolejny domek. Okazało się, że nie był pusty. Zamieszkiwał go mężczyzna o

imieniu Jacek, którego obecność początkowo dało się poznać przez echa śmiechu i muzyki płynące znad brzegu jeziora.

Zuza po raz pierwszy zobaczyła Jacka, kiedy wyszła na wieczorny spacer wzdłuż brzegu jeziora. Stał na skraju swojego tarasu, gitara zawieszona na ramieniu, i z szerokim uśmiechem na twarzy grał łagodną melodię. Jego beztroski śmiech, niesiony wiatrem, zdawał się ją przyciągać.

Oczy Jacka spotkały się z oczami Zuzy. Zawahała się stojąc na brzegu i czując się trochę jak intruz, ale jego muzyka nieodparcie ją przyciągała. Zauważając jej wahanie, Jacek uniósł rękę w przyjaznym geście. Zuza, czując się trochę zawstydzona, ale zaciekawiona, odwzajemniła gest. Uśmiech Jacka poszerzył się, a on złożył gitarę i ruszył w jej stronę.

"Cześć! Mam na imie Jacek," powiedział, jego głos był ciepły i zapraszający. "Nie chciałem zakłócać twojego spaceru. Po prostu pomyślałem, że jeśli ktoś tutaj jest, to zagram kilka kawałków."

Zuza zaśmiała się, trochę zdenerwowana, ale zauroczona. "Nie zakłócasz wcale. Jestem Zuzanna. Myślałam, że jesteś lokalnym muzykiem, ale wygląda na to, że też jesteś tutaj na wakacjach."

Jacek roześmiał się. "Owszem. Właściwie odwiedzam ciotkę i wujka. Są poza miastem przez tydzień, więc korzystam z ich domu."

Rozmowa między nimi płynęła bez wysiłku, gdy szli wzdłuż brzegu, znikające słońce malowało okolicę odcieniami pomarańcza i różu. Wymienili się historiami o swoich życiach, miłościach i marzeniach. Zuza dowiedziała się, że Jacek jest artystą i wolnym duchem, podróżującym z miejsca na miejsce i zbierającym doświadczenia niczym pamiątki. Jacek odkrył, że Zuza jest oddaną nauczycielką, która ceni te letnie ucieczki jako czas na naładowanie baterii i refleksję.

Gdy noc zaczęła zapadać, Jacek zaproponował, aby usiedli na tarasie jego domku, gdzie przygotował mały piknik. Dziewczyna zgodziła się, czując rzadką spontaniczność, której nie doświadczyła od dłuższego czasu. Rozmawiali i śmiali się, jakby znali się od zawsze, a ich rozmowa była przerywana okazjonalnym cichym brzdękaniem gitary Jacka.

Noc pogłębiła się, a delikatny wiatr szumiał w drzewach. Zuza poczuła więź z Jackiem, która była zarówno ekscytująca, jak i pocieszająca. Było to, jakby wszechświat postanowił połączyć ich w tym ulotnym momencie.

Gdy wieczór dobiegał końca, Zuza wiedziała, że ich czas razem jest ograniczony, ponieważ jej pobyt w domku zbliżał się do końca. Ale pamięć o tej magicznej nocy pozostała w jej sercu, a gdy w końcu musiała się pożegnać, zrobiła to z obietnicą utrzymywania kontaktu. Wymienili się numerami, oboje trochę smutni, ale pełni nadziei.

Gdy wracała do swojego domku poczuła głęboką wdzięczność. Wakacje dały jej więcej niż tylko przerwę od codzienności. Obdarzyły ją spotkaniem, które pozostanie w jej sercu na długo po tym, jak fale opadły i pory roku się zmieniły.

Jacek i Zuzanna pozostali w kontakcie, ich więź pogłębiała się mimo kilometrów dzielących ich od siebie. A choć ich drogi się rozeszły, każde z nich niosło w sobie wspomnienie tej letniej nocy – nieoczekiwany, piękny rozdział w ich życiach, zapisany pod letnim niebem.